

## Kuszenie Jezusa

**A**le jeśli tak, to on przez cały czas był podstępnie kuszony przez tego sługę ciemności! — poczuł jak fala gorąca napływa mu do głowy. Otworzył szeroko oczy i dopiero teraz zdał sobie sprawę, że od dłuższego czasu panuje cisza, a wokół jest jasny dzień i ani śladu po diabelskich wizjach. Rozejrzył się nieprzytomnie. — „Ile to już dni minęło ?” — przemknęło mu przez głowę i poszukał wzrokiem szatana. Ich spojrzenia spotkały się. Szatan siedział nieopodal, w cieniu niewielkiego krzewu, nogi podciągnął obejmując je rękoma i kiwając się w przód i w tył, patrzył na Jezusa takim wzrokiem jakby chciał spytać — „No i co?... jak to wszystko ci się podobało ?” — a na głos powiedział — „Widziałem, że miałeś już dość, więc wyłączyłem wizję, po co marnować energię, no nie?... A swoją drogą byłoby do obejrzenia jeszcze parę ciekawych rzeczy...” — Jezus wstając nieporadnie z kamienia, przerywa mu gwałtownie: — „Oszukałeś mnie zły duchu !” — i siada z powrotem, gdyż nogi odmawiają mu posłuszeństwa od ciągłego siedzenia, a może również wielodniowy post daje znać o sobie. Jednak jego spojrzenie płonęło złością i gorliwością służenia dobrej sprawie, jak dawniej. Szatan chwilę przyglądał mu się w milczeniu, a potem wzruszył ramionami. — „O co ci chodzi? masz znów jakieś wątpliwości dotyczące prawdziwości tego co widziałeś ?” — Jezus machnął ze złością ręką. — „Nie o to mi teraz chodzi!” — wstał i podchodząc bliżej na drżących nieco nogach, wybuchnął — „Powiedziałeś, że na właściwe kuszenie przyjdzie jeszcze czas!... że teraz pokażesz mi pewne rzeczy niezwiązane z tym tematem!” — „Tego nie powiedziałem!” — zastrzegł się szybko Szatan. — „Ale ja tak zrozumiałem! ” — odparł Jezus. — „A ty mnie przez cały czas, podstępnie i z premedytacją po prostu kusieś?” — Szatan uśmiechnął się dziwnie i spytał — „No, a jeśli tak,... to co ?” — „Powinieneś mnie o tym uprzedzić” — odrzekł Jezus z wyraźnym wyrzutem w głosie. Szatan roześmiał się w głos. — „A po co?! Żebyś wytworzył w sobie jeszcze większy wewnętrzny opór? Przecież wtedy chyba nic by nie zdołało dotrzeć do ciebie z tych wizji! A tak, może jednak coś ci one dały do myślenia?...” — „Ale to przecież miało być inaczej... prościej... i krócej” — Jezus nie mógł pogodzić się z oszustwem Szatana, a ten z niewinną miną wyjaśnił — „Zmieniłem po prostu koncepcję; pomyślałem sobie, że to kuszenie jest zbyt proste jak na Syna Bożego,... że każdy nawiedzony oparł by mu się,... dlatego dla ciebie zorganizowałem coś ekstra!... Przyznasz, że wywarło to na tobie wrażenie, co ?” — patrzył na Jezusa rozbawiony, ale jego usta wykrzywił szyderczy uśmiech. Jezus stał przed nim z groźną miną, ściskając i rozluźniając pięści jakby szykował się do ataku. — „Oszukałeś mnie... oszukałeś” — powtarzał z uporem. Szatan wstał i od niechcienia popchnął go łagodnie w kierunku pobliskiego głazu, obok którego rósł niewielki krzak rycynusa. Jezus usiadł ciężko, chroniąc się jednocześnie w jego cieniu, a Szatan ukucnął naprzeciw niego i powiedział pojednawczo — „Nie czepiaj się tej drobnej sprawy bo to nie istotne ! Raczej skup się na tym co widziałeś: pokazałem ci jak będzie się tworzył nowy system władzy, rządzącej człowiekiem w twoim imieniu... Jakich będzie używała ona metod i do jakich sposobów będzie sięgała aby zapanować nad ludźmi... To co widziałeś, to tylko wrywkowe sceny z tego przyszłego spektaklu władzy,... niemniej widziałeś sporo, by wyciągnąć właściwe wnioski.” — patrzył uważnie w oczy Jezusowi, jakby chciał się przekonać, czy dociera do niego sens tych słów. — „Powiedz mi więc — skoro jesteś Synem Bożym — czy mógłbyś spowodować aby nie doszło do tych okropności, które oglądałeś?” Jezus milczał, szukając zapewne w pamięci odpowiedniego wersetu z Pisma jako stosowną ripostę.

**A** Szatan mówił dalej: — „Skoro jesteś Synem Bożym, czy mógłbyś spowodować, aby twój kościół nie stosował w

przyszłości środków bogatych, ponieważ ty sam zawsze stosowałeś ubogie środki podczas swej działalności,... no, pomijając ten drobny incydent z wygonieniem przekupniów ze Świątyni." — Szatan uśmiechnął się złośliwie, nie byłby sobą, aby nie darować sobie tych drobnych uszczypliwości.

Ponieważ Jezus skonsternowany milczał nadal, pytał dalej - „Skoro jesteś Synem Bożym, czy mógłbyś spowodować, aby ci przyszli twoi kapłani, zrezygnowali z tych wszystkich przywilejów, bogactw i władzy, a jedynie służyli ludziom, miast nimi rządzić ?” — wpatrywał się uważnie w twarz Jezusa, na której odbijał się wewnętrzny wysiłek intelektualny, spowodowany niemożnością znalezienia odpowiedniego wersetu nadającego się na tę okoliczność. Ta przykra sytuacja strasznie Jezusa złościła i wytrącała z równowagi. Przez cały czas myślał: „Ale napisano również... ale napisano też...” — i nic stosownego nie przychodziło mu do głowy: Doprowadzało go to nieomal do szału. Szatan na dodatek, jakby wyczuwając jego bezsilność pod tym względem roześmiał się w głos i spytał z sarkazmem

- „Niemożliwe! Ty, który potrafisz chodzić po wodzie, uciszać morskie bałwany, zamieniać wodę w wino, karmić tysiące ludzi paroma bochenkami chleba i kilkoma śledziami, a także wyganiać z ludzi złe duchy i wpuszczać je w Bogu ducha winne świnie... co tam jeszcze ... ach! uzdrawiać chorych i wskrzeszać zmarłych, rzucać klątwy na drzewa figowe, ...” — przerwał na moment, jakby zastanawiając się czy czegoś nie pominął, a potem spytał: - „Ty, który to wszystko potrafisz, nie potrafisz uczynić takich prostych rzeczy?... Nie wierzę!” Jezus poczerwieniał, wyglądał jakby miał za chwilę wybuchnąć. Pochylił się nad Szatanem mierząc go wzrokiem, a ten nic nie robiąc sobie z jego groźnej miny, spytał wolno - „Czy nadal jesteś pewien, że chcesz to zrobić?” Jezus zamyka oczy i wciąga głęboko powietrze nosem, a potem kręcąc głową mówi ochryplym głosem

- „To nie może być prawdą!... To co widziałem nie mogło być prawdą!” - powtarza z uporem. - „Ale gdyby to była prawda — czy nadal chciałbyś doprowadzić do końca swą misję ?” — dopytuje się Szatan z bezczelnym uśmiechem. Jezus prawie z obłędem w oczach wykrzykuje - „Ale to nie może być prawda ! Nigdy w to nie uwierzę!... Może gdybym poznał ją od kogoś innego,... godnego zaufania.., ale ty?” - dodaje ciszej, jakby do siebie, a potem wyciąga dłoń w oskarżycielskim geście i mówi: - „Przejrzałem cię Szatanie ! chciałeś zasiać zwątpienie w moim sercu, przyznaj się!” — nie spuszcza z twarzy Szatana ponagającego spojrzenia, więc ten rozkłada

reçe.  
- „No dobrze, chciałem !... ale gdyby to była prawda, czy uznałby swoją ofiarę za jałową... za niepotrzebną? ... zgodziłbyś się nadal na nią ?” — Jezus kryje twarz w dłoniach, a z jego piersi wyrywa się ni to westchnienie, ni to łkanie. Po dłuższej chwili, nie odejmując od niej rąk, mówi niewyraźnie i cicho jakby do siebie - „Ale to nie może być prawda ! po prostu nie mieści mi się w głowie, aby ludzie mogli zrobić taką karykaturę mojej idei!... i to jeszcze ponoć moi wyznawcy” — podnosi ku niemu twarz, na której odbija się wewnętrzna walka i mówi impulsywnie - „Nie, to absurd !..gdybyś powiedział mi, że to co oglądałem będzie rezultatem działania moich najzagorzalszych wrogów — wtedy przyznałbym ci rację, iż w rzeczy samej udało im się zbrukać i zozydzić moją ideę... doprowadzić do jej przeciwności wręcz ! Ale ty chcesz abym uwierzył, że to wszystko będę czynić moi wyznawcy, kierując się miłosierdziem i miłością do mnie oraz do bliźnich, a także słuchając moich nauk?... czy ja tutaj jestem niespełna rozumu, czy ty? ... czy bierzesz mnie za szaleńca, czy ty nim jesteś?!” — wbił w Szatana spojrzenie swych niebieskich oczu, trawionych jakąś wewnętrzną gorączką, czekając w napięciu na odpowiedź. A ten patrząc gdzieś w bezkresną dal, odparł cicho, robiąc jakiś nieokreślony gest dłonią:

- „A może ani ty, ani ja... ale ci, którzy nastaną ?... ci wszyscy ostatni, którym obiecałeś, iż kiedyś będą pierwszymi,... może tak według nich powinno wyglądać właśnie to pierwszeństwo ? ... może to oni?” — zamyślił się na chwilę, a potem podniósł się i podszedł do Jezusa, który siedział przygarbiony, jakby przytroczony jakimś niewidzialnym brzemieniem, opierając się o krzak i oddychając ciężko. Z zamkniętymi i zapadniętymi oczyma, z kroplami potu na czole i skroniach, z wyraźnymi oznakami wyczerpania psychicznego i cielesnego. Szatan poczuł nagły przypływ litości dla tego człowieka, który tak wiele wycierpi dla ludzkości, o wiele bardziej niż ona zasługuje na to. Chciał mu powiedzieć, że nie warto, bo człowiek i tak jego ofiarę wykorzysta jako podstawę i uzasadnienie swej władzy nad drugim człowiekiem... władzy bezwzględnej i bezlitosnej. Kapłani i tak zaprzepaszczą ją swymi

czynami, zaprzeczającymi całkowicie naukom Ewangelii,...ale wyczuł niewidzialny mur niezrozumienia, mur nie do przebicia... mur, który oddziela zagorzałych fanatyków każdej idei od otoczenia.

Machnął więc tylko ręką i położył mu ją delikatnie na ramieniu. Jezus nie miał chyba siły, aby ją zrzucić, podniósł ku niemu tylko swe niebieskie, przygaszone teraz oczy, z zawartym w nich niemym pytaniem. Szatan ponawia pytanie, jak gdyby bardzo zależało mu na odpowiedzi.

- „Ale nie odpowiedziałeś mi na moje pytanie — gdyby to co widziałeś było prawdą, czy...”

Jezus zbiera jednak resztki sił i przerywając mu, odpowiada zdecydowanie, ścierając jednocześnie perlące się potem czoło.

- „Nie ! Nie uwierzę ci Szatanie! Nie uda ci się omamić mnie tymi twoimi fałszywymi, iluzorycznymi wizjami... a wiesz dlaczego ? Bo w swej gorliwości kuszenia, przesadziłeś po prostu ! Pokazywałeś mi rzeczy tak straszne, tak niewiarygodne, tak okrutne i absurdalne... i było tego zła i tych okropności tak wiele, że tym właśnie się zdradziłeś! To była gra tylko twojej chorej wyobraźni, nic więcej!” — Oddychał ciężko, a Szatan patrząc na niego z litością i kręcąc jakby z niedowierzaniem głową, zaczął mówić cichym głosem, bardziej do siebie niż do Jezusa

- „A przecież ja ci pokazałem tylko maleńką cząstkę tego, co się będzie działo w przyszłości w twoim imieniu... Nie pokazałem ci tortur jakie stosowali oprawy św. Inkwizycji, aby wymusić zeznania swych ofiar zanim spalili je na stosach... Nie pokazałem ci pozostałych krucjat — równie krwawych i bezlitosnych, a w tym krucjaty dziecięcej, podczas której zginęło 30 tys. niewinnych dzieci... ta ich niewinność miała ponoć pokonać Saracenów!” — roześmiał się z gorzką ironią.

- "Nie pokazałem ci [nocy św. Bartłomieja](#) i innych pogromów i rzezi na tle religijnym... Nie pokazałem ci jak palili tysiące niewinnych kobiet na stosach, jako czarownice... prócz tej jednej jedynej, której okrutną mękę obejrzałeś z bliska podczas drugiej wizji... Nie pokazałem ci wielu, wielu wojen religijnych, bo nie chciałem się powtarzać... nie pokazałem ci „ewangelizacji” obu Ameryk, które to w imię twojego miłosierdzia i głosząc twą dobrą nowinę zniszczą doszczętnie prastare kultury Indian, a ich niedobitki wymordowane zostaną przez chrześcijańskich barbarzyńców zwanych osadnikami...” — Szatan spojrzał uważnie na Jezusa jakby chciał się upewnić czy ten rozumie jego słowa, ale on oparł ciężko głowę na swej dłoni; podpierając nią czoło. Ten jego gest i mina mówiły same za siebie

- „Daj mi już spokój Szatanie... Nie męcz mnie”

Ale Szatan nie powiedział widocznie jeszcze wszystkiego, gdyż przysunął się bliżej i rzekł

- "Nie pokazałem ci walki twego kościoła z każdym przejawem wolnej myśli człowieka i wielowiekowe niszczenie jej w każdy możliwy sposób: z torturami, wrywaniem języków i paleniem na stosie włącznie... bo o anatemach już nie wspomnę!

Nie pokazałem ci jak najwyżsi kapłani twego kościoła, [błogosławić będą faszystowskie wojska](#) idące mordować i grabić miliony ludzi, przyrównując tę okrutną wojnę do dawnych krucjat w obronie wiary... Taak... bardzo dużo ci nie pokazałem rzeczy, które człowiek będzie czynił człowiekowi w twoim imieniu — a ty mówisz, że to co widziałeś to zbyt wiele aby można było uznać to za prawdę..”

Jezus słuchał tego z przymkniętymi oczyma, jedynie drgający mięsień policzka świadczył, że docierał do niego sens tych słów.

O czym myślał ?

Potem uniósł dłoń i jakby coś sobie przypominając, powiedział

- „Wiesz co jeszcze zdradziło twoje nieczyste intencje ? To fakt, iż pokazywałeś mi samo zło a nic dobra... czyżby ono nie istniało w tamtym, przyszłym świecie ?” — spojrzał na Szatana takim wzrokiem, jakby chciał dodać

- „Ciekawe, co teraz za kłamstwo wymyślisz ?” — a Szatan uśmiechnął się z zagadkową miną i spytał, jakby od niechcenia

- „A więc to co widziałeś uważasz za zło ?” — Jezus uniósł w górę brwi, niepomiernie zdziwiony.

- „No, jeśli na dodatek chcesz mi wmówić, że to wszystko było dobrem..” — zaczął niepewnie, ale Szatan mu przerwał bezceremonialnie

- „Ty, który chcesz zaprowadzić sprawiedliwość w świecie, winieneś wiedzieć, że każde zło może być nazywane dobrem i odwrotnie... w zależności tylko od punktu widzenia i kryteriów oceny” — Jezus patrzył nań takim wzrokiem, jakby podejrzewał go o chwilowy zanik zdrowego rozsądku, a Szatan wcale tym nie speszony, mówił dalej

- „Oczywiście, że można to wszystko ocenić jako ewidentne zło! ale przecież cały "dowcip" na

tym polega, że właśnie ci ludzie, którzy będą torturować swych bliźnich, wyrywać im języki i palić na stosach, będą całkowicie przekonani, iż czynią dobro. Ci mężni rycerze, którzy będą brodzić po kostki w krwi pogan, ci uczestnicy krucjat — przecież zapewniani będą przez swych najwyższych kapłanów, iż dostaną za swe chlubne czyny całkowity odpust grzechów!... A więc jakże im do głowy mogłaby przyjść myśl, że czynią zło ? Ci wszyscy sędziowie, którzy będą skazywać na spalenie na stosie „czarownice”, będą stosować się tylko do przykazania „nie pozwolisz żyć czarownicy”, danego osobiście człowiekowi przez Boga Ojca,... jakże więc mogą przypuszczać iż czynią zło ? A Św. Inkwizycja przecież będzie palić heretyków i kacerzy wyłącznie w obronie czystości i świętości twej wiary... więc czy może ona czynić zło ?” — w głosie Szatana zawarte było tyle sarkazmu, iż Jezus nie mógł tego nie dostrzec. Patrzył na niego szeroko otwartymi oczami ze zdziwienia i czuł jak fale gorąca napływając do głowy, przyprowadzają go o nieznośny ból... i jeszcze to dokuczliwe, wycieńczające słońce.

A Szatan mówił dalej

- „Wierz mi, że oni wszyscy będą przekonani, iż swymi czynami właśnie usuwają zło spomiędzy siebie ... plenią je jak chwasty; nie ważne są sposoby, byle osiągnąć wzniosły cel!... a czyż cel nie uświęca środków ? to ich naczelne hasło przecież potrafisz to zrozumieć?” — lecz mina Jezusa świadczyła, że argumenty Szatana nie trafiają mu do przekonania, rozbijając się ciągle o wewnętrzny pancerz zaślepienia w swej wierze.

- „Ty też bracie, zostaniesz usunięty jak szkodnik, którego trzeba się pozbyć, by gniew boży nie skierował się przeciwko całemu narodowi” - pomyślał Szatan i pokiwał z politowaniem głową, kontynuując przerwany wywód

- „Także samo będą zachowywać się uczestnicy wszelkich pogromów religijnych; mordując bezlitośnie niewierzących — a raczej wierzących odmiennie — będą święcie przekonani, że czynią dobro bo zabijają w obronie swej wiary ! Tak więc sam widzisz — to czy pokazałem ci wyłącznie samo zło czy dobro — zależy tylko od punktu widzenia...,”

Zatem, została nam tylko do oceny ta przemożna pazerność i chęć bogacenia się kapłanów wszelkich czasów, nie mówiąc już o ich ogromnej pysze i żądzy władzy... ale akurat to, na pewno żaden z nich, nigdy nie uznałby za przejaw zła — tego jestem absolutnie pewien, mój bracie !”

Jezus widocznie już nie miał siły klócić się, skoro po tych słowach, jedyną jego reakcją był grymas pełen gorczy i ruch głową wyrażający krańcową dezaprobatę:

- „Czegóż to ty jeszcze nie wymyślisz, aby postawić na swoim !” — ograniczył się więc tylko do stwierdzenia:

- „Daruj sobie Szatanie tę sofistykę! Widzę, że nie przepuścisz żadnej okazji aby spróbować mnie przekonać i skusić,... ale daremny jest twój wysiłek !... choć przyznaję: te twoje wizje zrobiły na mnie silne wrażenie... nie przypuszczałem nawet, że potrafisz czynić takie rzeczy.. ..a przy tym ten twój niebывały upór aby mnie przekonać — Nie wiem, czy cię podziwiać, czy potępiać ?” — spojrzał w oczy Szatanowi i ze smutkiem w głosie rzekł - „Ile dobrego mógłbyś uczynić gdybyś chciał służyć Bogu, miast być jego przeciwnikiem...” — westchnął ciężko.

Szatan uniósł głowę zdziwiony, słysząc tę dziwną konstatację, a potem wybuchnął śmiechem tak niepohamowanym, że o mało nie przewrócił się, zataczając i potykając się o kamienie leżące u ich stóp. Śmiał się tak i patrzył na Jezusa, który z głupią miną przyglądał mu się również, zastanawiając się zapewne czy aby udar słoneczny nie zrobił mu krzywdy.

W końcu Szatan uspokoił się i spytał

- „A więc ty też uważasz, iż ja nie służę Bogu ?”

- „A służysz ?” — Jezus uniósł w górę brwi, zdziwiony.

- „Kto wie, czy nie mniej niż ty, bracie... tyle, że [po przeciwnej stronie](#)... kto wie ?” — pokiwał głową.

Potem pochylił się ku niemu i powiedział wolno: - „Czy nie zastanowiło cię nigdy po co mnie Bóg stworzył? i dlaczego pozwala mi działać przez cały czas?” — Jezus przyglądał mu się z bliska zamglonym wzrokiem. Wydawało się jakby nie potarł do niego sens tych pytań.

Wtedy Szatan przybliżył jeszcze bardziej swą twarz ku jego twarzy i dodał - „Jam jest tą siłą, która pragnąc zła — zawsze dobro czyni... czyżbyś o tym nie wiedział?” — i uśmiechając się zagadkowo, dodał. jeszcze

- „Tak mój bracie!... Bóg wie co robi!”

Jezus na taką bluźnierczą odpowiedź, normalnie zerwałby się i nawymyślał szaleńcowi, iż śmie

w jego obecności wygadywać takie herezje i obrażać jego uczucia religijne, ale teraz nie miał już na to siły. Długotrwały post, piekące słońce, pragnienie i te piekielne wizje, osłabiły go do tego stopnia, iż na słowa Szatana skrzywił się tylko cierpko i wykonując niezdecydowany gest ręką, odezwał się słabym głosem - "Odejdź ode mnie Szatanie... Wiesz dobrze, że i tak nie uda ci się skusić mnie... obojętnie co być przedsięwziął i wymyślił. Zostaw mnie... Chcę zostać w samotności i przez tę resztę czasu pomodlić się i oczyścić swą duszę z pozostałości po twych diabelskich obrazach. Muszę wyrzucić to wszystko ze swego umysłu, aby nie zatruwało wizji mego uświęconego celu... pragnę też podziękować Panu, iż dał mi siłę wytrwać w tej trudnej próbie, nie pozwalając abym załamał się i uwierzył w to, co mi pokazywałeś... odejdź więc i zostaw mnie w spokoju." Szatan patrzy na jego wymizierowaną twarz, zapadłe policzki i oczy, w których goreje nadal jakiś płomień. Mówi wolno - „A więc jednak podejmiesz się tej roli ... No cóż, teraz już wiesz jakie będą skutki... zostałeś uprzedzony... do ciebie należy decyzja.” — potem odchodzi cicho. Gdy już jest daleko, ogląda się za siebie i widząc na wielkiej równinie z rzadka usianej gładzi, karłowatymi krzewami i kępami wysuszonej przez słońce trawy, samotną postać zatopioną w modlitwie, myśli: - „Cóż ci na to poradzę, iż nie zawsze prawda jest taka, w jaką chce się wierzyć, że przeważnie jest o wiele gorsza i bardziej gorzka?... Mało kto potrafi się z tym pogodzić... Ty nie jesteś wyjątkiem pod tym względem... Taak, dla czystego wszystko wydaje się czyste... tak to już jest!” — spojrzął jeszcze raz w odległe miejsce, a potem odwrócił się i ... zniknął. Wypełnił swoje zadanie najlepiej jak potrafił, teraz przyszłość zależeć: będzie już od kogo innego.

Od tego, który teraz trawiony gorączką, głodem i pragnieniem, dziękował żarliwie swemu Bogu za to, iż pozwolił mu wytrwać tę próbę i nie uwierzyć w przyszłość jaką pokazywał mu kusiciel. Bo gdyby w nią uwierzył...

Koniec.

(Publikacja: 20-07-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1286>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

Racjonalista.pl Strona 5 z 6

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)